Nr. 171. Kraków, dnia 29 Lipca, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że za dni kilka kończy się prenumerata miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Każdy nowo-przybywający od Sierpnia prenumerator otrzyma bezpłatnie tom pierwszy i drugi znakomitej powieści M. Jokaja »Biała Dama«, której tom trzeci drukuje się w fejletonie naszego pisma.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, t. j. że numer np. dzisiejszy wychodzi dnia 29 Lipca i taką też nosi datę, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę 30 Lipca.

KALENDARZ.

Dziś: 29-go Marty gosp. i p. Lucylli. Imię słowiańskie: Cierpisława.

Jutro: Julitty p. m. i Heleny wdowy. Imię słowiańskie: Ludomir.

Pojutrze: Ignacego Lojoli. Imię słowiańskie: Zdobysław.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 27. Zachód o godz. 7 m. 46. Długość dnia 15 g. 19 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele N. P. Marji codziennie prymarja o g. $5\frac{1}{2}$ rano.

W kościele OO. Dominikanów codzień o godz. 5 rano msza św. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku jutro w kaplicy o g. 9 wotywy przed cudownym obrazem N. M. P. Piaskowej, koronowanym w r. 1883.

Jutro w kościele św. Katarzyny o g. 8 wotywa przed obrazem cudownym N. M. Panny Pocieszenia, po południu po nieszporach litanja Loretańska.

Z Czech.

„Politik“ zamieściła spóźnioną, ale bardzo zajmująca korespondencyę wiedeńską, pochodzącą ze sfer oficyalnych, o podróży arcyksięcia Rudolfa po Galicyi. „Podróż następcy tronu po Galicyi i Bukowinie,« — są jej słowa. — „już się skończyła, i można zdać sobie z tego wypadku sumaryczną sprawę.

„Jeżeli się w jej przebiegu wiele, nawet gdyby kto chciał, bardzo wiele, położy na karb przyjęć oficyalnych, przecież każdy przyznać musi, że w rezultacie wrażenie ogólne podróży jest „świetne“ i przechodzi oczekiwania najoptymistyczniejsze. Lojalność znaleść się spodziewa członek dynastyi wszędzie, i to go nigdy nie zadziwia ale widząc tyle serdecznego zapału we wszystkich warstwach ludności tego właśnie kraju który był często widownią zaburzeń i poważnych politycznych zawikłań, — niewątpliwie doznał i sam dostojny arcyksiążę miłego zdziwienia. Cesarzewicz zdobył serca Galicyan, ale jak się zdaje, i Galicyanie zdobyli jego miłość.“ Korespondent cytuje pieśń niemiecką, w której za serce poeta otrzymuje serce. — Dalej pisze korespondent następujące godne uwagi wyrazy: „Byłem tak szczęśliwy, żem czytał list osoby bardzo wysoko w Galicyi postawionej, do równie wpływowego ziomka w Wiedniu. List ten pisany pod bezpośredniem wrażeniem tryumfalnego pochodu arcyksięcia, tem bardziej jest zajmującym. Piszący miał sposobność nietylko z zewnątrz się uroczystościom przyglądać, lecz i z ich ogniska, z otoczenia cesarzewicza, a mniemam, że nie popełnię niedyskrecyi, kiedy na podstawie tego listu udzielę wam spostrzeżeń następujących:

„Gadaniny przedpokojowe i insynuacye dziennikarskie w rozmaitych czynione celach, bardzo często przypisywały arcyksięciu obce mu zupełnie polityczne poglądy. Utrzymywano, że cesarzewicz nie pochwala systemu Taffego i t. d. Cesarzewicz zaś w gruncie rzeczy dotychczas nigdy nie zeszedł ze swego stanowiska pierwszego poddanego cesarza i nie wdawał się nigdy w politykę partyjną. Ale co list wspomniany stwierdza stanowczo, to że jeśli arcyksiążę do Galicyi jechał z pewnem uprzedzeniem, — przesąd byłby tu wyrazem zbyt silnym, — to uprzedzenie rozwiało się w ciągu podróży zupełnie. Podróż arcyksięcia po Galicyi nauczyła go jak kraj położony drażliwie, do rządzenia niełatwy, ekonomicznie w wielu względach czujący braki, kraj, który *nieraz* gwałtowny *stawił opór* i zaburzeniami chciał to i owo wymódz,—przez politykę sprawiedliwą i prawdziwą wolnomyślną, *narodową i państwową* zarazem, stał się jednem z najlojalniejszych królestw monarchii habsburgskiej Arcyksiąże naocznie się przeświadczył o zdumiewających rezultatach *mądrej polityki i sprawiedliwego systemu* rządowego. Co więcej, nietylko przyjął do wiadomości, lecz w oficyalnych przemówieniach, a co najważniejsza, — w wywnętrzeniach prywatnych tym spostrzeżeniom swoim wielokrotnie dał wyraz.

„Jeżeli się kto spodziewał, że podróż arcyksięcia nie zostanie bez wpływu na system rządowy, i gdyby podobne przewidywania miały się sprawdzić, to wpływ ten może być dla tego systemu tylko korzystny, system to bowiem, który wychodzi z najpiękniejszych tradycyj monarchii i widzi „najwyższe dobro ogółu w zupełnem uprawnieniu jednostki“.

Od tak trafnego sądu, dalekiemi pozostały gazety młodoczeskie, które przedewszystkiem z przemówień arcyksięcia zaznaczały słowa, dotyczące Rusinów, jako dowody uznania żywotności narodu ruskiego, gnębionego przez Polaków. Konsekwentne są bowiem „Nar. listy“ w rozszerzaniu potwarzy na nasz naród. Cieszymy się, że obok nas przedmiotem nienawiści „Nar. listów“ jest też naród czeski, reprezentowany przez swoją delegacyę, którą właśnie spotwarzają „Nar. listy“ co chwila. „Bezwyznaniowa“ ta gazeta odkryła wspólnie z „klerykalnym“ przyjacielem „Czechem“ organem duchowieństwa praskiego, w kole profesorów czeskiego uniwersytetu i posłów czeskich — „nihilistów“.

Niema może w Czechach zasłużonego człowieka, któregoby „Narodni listy“ nie potępiły; nie oszczędziły one nawet, swego dotychczasowego protektora, dra Prawosława Trojana, kiedy i on przeciw nim się zwrócił. Zasłużonym bowiem jest w oczach p. Gregra ten tylko, kto z nim trzyma. Trojan zaś nic innego nie powiedział, tylko że pismo to powinnoby przekonywać rząd o słuszności czeskich pretensyi, a nie spotwarzać delegacyę, na której zadanie to wobec rządu spoczywa. Zrobić uwagę „Narodnim listom“ — znaczy to zdradzić kraj. Robespierre i Marat byli przynajmniej w tem konsekwentni, że skazywali wszystkich, którzy nie dzielili ich stałych zasad. Ale „Narodni listy“ zmieniają zasady, jak rękawiczki, przyjaciele więc „dzisiejsi“ młodoczeskiej gazety wysilać muszą umysł, aby odgadnąć, jakim zasadom hołdować będą „jutro“, jeśli nie chcą być zaprowadzonymi pod dziennikarską gilotynę.

Cóż dziwnego, że wśród takich okoliczności Trojan nie jest ostatnim skazańcem. Łatwa do pojęcia rozpacz ogarnęła p. Gregera, kiedy ostatni przyzwoity człowiek, Trojan, nad pismem jego zrobił krzyżyk. Całą tedy falą błota czerni on profesorów Rezka i Kaizla, a posądzając ich o zasady pierwszego lepszego, znienawidzonego przez czeskich patryotów czeskiego „Czasu“. ma nadzieję wywołać w obozie narodowym rozdwojenie. „Czech“, a za nim „Nar. Listy“, nazywają wymienionych profesorów „nihilistami“, głoszącymi, że naród czeski powinien rozsądnie dalszej walki o plemienną samodzielność zaniechać, losowi się poddać i zlać się z cywilizacyjną całością plemienia niemieckiego. Ponieważ drugą zasadą, której N. L. nigdy nie łamią, jest stawiać twierdzenia, ale unikać dowodów, i w tym razie oszczerstwa swego nie usprawiedliwia to pismo żadnym dowodem, zwłaszcza, że dowodów nie ma. Żartowałby bowiem, ktoby za materyał dowodów przeciw szan. profesorom uważał gadaniny „Nar. Listów o ich przyjaźni z młodym, pełnym zdolności profesorem, Masarykiem, który się nie podobał p. Gregrowi dlatego, że całe życie poświęca wywołaniu sumiennej dyskusyi o kwestyi autentyczności rękopisu królodworskiego.

Jeden z napadniętych, prof. Kaizl, tak na potwarz odpowiedział: „Polemizować i zajmować się szczegółowo szeregiem namiętnych i niskich insynuacyi tej gazety, znaczyłoby zstąpić na poziom, na którym stoją moi nieprzyjaciele — a tego nie uczynię“. Bo też bronią prof. Kaizla są jego czyny. Śmiesznem jest twierdzenie, że lekceważy język czeski ten, który na polu ekonomiczno-politycznem tyle położył dla narodu czeskiego zasług, autor „Wykładu ekonomii polityczno-narodowej“ i gruntownego studyum „O ugodzie austryacko-węgierskiej“, które zwróciło nań powszechną uwagę. Praca jego „O upaństwowieniu kolei żelaznych“ w kilka tygodni po pojawieniu się w języku czeskim doczekała się pierwszego, a wkrótce potem drugiego wydania w przekładzie niemieckim. Jest to poseł, którego zdolnościom i patryotyzmowi dają świadectwo najlepsze koledzy, wysyłający go do najważniejszych komisyi, gdzie równie jak w plenum gorliwie pracuje nad dobrem kraju.

Tak wygląda „nihilista,“ odkryty przez pp. Gregrów. Choć napaść minie bez skutku, smutny to objaw... Jeżeli kto jest w Czechach „nihilistą“, a „Nar. Listy“ chcą przeciw niemu powstać, to doktór medycyny Edward Gregr powinien sobie przedewszystkiem powiedzieć: „medice, cura te ipsum!“ Jego to bowiem działalność tyle zawsze mająca rozgłosu w rezultacie przedstawia się jako wielkie „nihil“. Bratem swoim posługuje się on jako narzędziem do obrzucania błotem kwiatu narodu czeskiego. Dr. Gregr niezaprzeczonych swych zdolności użył na to, aby dziś każdy myślący Czech uważał go za uosobienie wszystkiego złego, co naród czeski prześladuje, a każdy Słowianin za plagę i

prześladowcę prawdziwej słowiańskiej idei. On to więc jest nietylko narodowym, ale plemiennym nihilistą, on burzy, co zbuduje sobie naród, dowodząc, że to zamało, że gra nie była warta świecy, on budzi Słowianmarzycieli śniących o przyszłej, na autonomii opartej, koalicyi słowiańskich narodów swojem hasłem: „słowiański centralizm". Nie odrazu Kraków zbudowano, Czesi naraz jeden wszystkiego, czego pragną, nie posiędą, a narody słowiańskie na rzecz żadnego z pomiędzy siebie indywidualności się swojej nie zrzekną. Typem zatem Czecha, który wszystko burzy, aby nic nie budować, a więc typem czeskiego „nihilisty" jest sam dr. Edw. Gregr. równie jak jego, o popularność recte prenumeratorów dbający, braciszek, redaktor „Narodnich Listów", dr. prawa, Juliusz Gregr.

KRONIKA.

Kraków, dnia 29 Lipca 1887 r.

Z Uniwersytetu. Stopień doktora praw otrzymał p. Z. Herbst.

Obywatelstwo austryackie otrzymał p. J. Komorowski mag. far. rodem z Król. polskiego z przynależnością do gminy Oświęcim.

Wystawa krajowa. Wydział Rady pow. sokalskiej udzielił wystawie krajowej subwencyi w kwocie 25 złr. Na tenże sam cel nadesłała fabryka bieli cynkowej p. Hugona Loebecka kwotę 100 złr.

Z teatru. Tłumnie zgromadzona publiczność powitała wczoraj najserdeczniej p. Adolfinę Zimajer, która wróciwszy z za oceanu okryta blaskiem sławy i w tym roku nie ominęła Krakowa, chcąc choć kilku występami ucieszyć licznych wielbicieli jej talentu, jakich tu posiada. Na pierwszy swój występ wybrała „Maskotę" Audrana. Bettina należy bezsprzecznie do najlepszych kreacyi tej znakomitej artystki, tak szeroko słynącej z swego oryginalnego, niezrównanego wdzięku i artystycznej gry. Lecz jakkolwiek przedewszystkiem podnosimy znakomitą grę pełną życia, lekkości i finezyi, to i pod względem wokalnym posiada pani Zimajer niezwykłe zalety.

Głosik ma wprawdzie mały, ale czysty i dźwięczny, a śpiewa przytem tak ładnie, tak wybornie frazuje i deklamuje, że najmniejszemu szczegółowi partyi dodaje niezwykłego uroku. Nie szczędzono też jej objawów uznania, a frenetyczne oklaski co chwila rozbrzmiewały się po sali. Reszta otoczenia grała starannie, a szczególniej p. Laskowski dokładał wszelkich sił, aby rolę kochanka Bettiny odtworzyć jak najlepiej, co mu się też w zupełności powiodło. P. Myszkowski rozweselał publiczność swym humorem. W Sobotę drugi występ p. Zimajer w „Książątku" Lecoqua.

Lekcye gimnastyki w Towarzystwie gimnastycznem „Sokół" w Krakowie odbywają się:

I. Dla członków zwyczajnych: W poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 — 8 wieczorem.

II. Dla członków zw. starszych wiekiem, w razie zebrania się większej ilości ćwiczących: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7 — 8 wieczorem.

III. Dla szkoły gimnastycznej męskiej (chłopcy): w poniedziałki środy i piątki od godz. 6 — 7 wieczorem.

IV. Dla szkoły gimnastycznej żeńskiej (panienki) we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6 — 7 wieczorem.

Opłata miesięczna wynosi: od członków 50 cnt. od uczniów jakoteż i uczennic 1 złr. od dzieci członków 50 ct.

Z Zarządu Towarz. gimn. „Sokół."

Pozwoli szan. zarząd na małą uwagę. Rodzice posyłający swoje dzieci na gimnastykę uskarżają się bardzo, że wybraną do ćwiczeń została na lato niestosowna pora, a mianowicie czas między 6 tą a 7-mą wieczorem. W dnie piękne podczas lata jest to pora spacerów, ztąd rodzice pragnący przejść się razem z dziećmi, czują się skrępowani. Za odpowiedniejszą porę do ćwiczeń przez lato, uważają godziny ranne między ósmą a dziesiątą. Jeżeliby ci, od których to zależy, uznali słuszność tej uwagi — to zdaje się, że łatwo byłoby zaprowadzić pożądaną zmianę. A więc prosimy.

Przeciw Austrji. Piszący te słowa, kupił przed miesiącem paczkę zapałek t. z. szwedzkich z firmą: „Patentirte Salonzünder Austria Benedict Fürth Prag." Użył z nich kilka, a resztę pozostawił na biórku. Wczoraj dopiero wieczorem pragnąc zapalić świecę, daremne czynił usiłowania, aby choć jedna z zapałek wypełniła przeznaczenie, do którego ją losy powołały. Dodać należy, że mieszkanie jest suche, że zapałki nie były całkiem wilgotne; że inne paczki zawsze odpowiadały swemu powołaniu. Ostrzegamy więc przed stosunkami z Austrją... wyrobu pana Fürtha. A może to Austrja fałszowana? To wydaje się najwięcej prawdopodobnem.

Cząstkowe zaćmienie księżyca. Dnia 3-go sierpnia w środę, będzie widzialnem cząstkowe zaćmienie księżyca (drugie w roku bieżącym; pierwsze było u nas niewidzialnem).

Wiadomo, że zjawisko takie ma miejsce wtedy, gdy księżyc przechodzi z zachodu na wschód przez stożkowaty cień, jaki rzuca po za sobą w przestrzeń nasza planeta.

Zjawisko będzie widzialnem dla tych wszystkich miejscowości, w których księżyc w czasie zaćmienia znajdować się będzie nad poziomem, a zatem w Azji zachodniej, Europie, Afryce i na oceanie Atlantyckim.

W Krakowie początek zaćmienia przypada o godzinie 8-ej 55 m. wieczorem, środek o godz. 10-tej m. 8, koniec o godz. 11-tej min. 20 przed północą.

Wielkość zaćmienia dosięgnie blisko połowy tarczy księżyca (dokładnie 0,423).

Dla zwykłego widza ciekawych szczegółów o zaćmieniu tegorocznem niewiele; cień ziemi zwolna wkracza na tarczę księżyca, pokrywa ją do połowy z początku barwą szarą, później — około środka zaćmienia — różową, wskutek załamania się promieni słońca w atmosferze ziemskiej, nasyconej parą wodną.

Wczesna dosyć pora zjawiska i jasny wieczór odejmą mu wiele uroku.

Inaczej na widzów działa zaćmienie podczas wieczoru jesiennego lub zimowego; wówczas wyraźnie czerwona barwa tarczy naszego satelity zwraca uwagę najobojętniejszych i gromadzi tłumy na ulicach.

Zaćmienie to, zarówno jak i zbliżające się zaćmienie słońca (19-go sierpnia), budzi interes z innego jeszcze powodu; mianowicie te dwa dni tegorocznego lata zostały zaznaczone przez Falba jako krytyczne.

Wprawdzie Falb zapowiadał katastrofę między innemi także na dzień 20-ty i 25 lipca i zrobił fatalne fiasco, bo jakoś nic się strasznego w tych dniach feralnych nie stało, nic jednakże nie szkodzi polękać się trochę, choćby dla samej przyjemności powiedzenia sobie potem: Nareszcie niebezpieczeństwo przeminęło!

† W chwili zamknięcia dziennika dowiadujemy się o śmierci profesora Bochenka.

KONKURS MUZYCZNY.

Z bióra komitetu Wystawy otrzymujemy następującą odezwę:

Przy Wystawie krajowej, na której po raz pierwszy otwarte zostało Sztuce polskiej pole do ogólnego popisu, zbyt dotkliwie mogłoby się dać uczuć pominięcie tak wa-

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Trzeba więc najpierw dopukać się do bramy. Spora chwila upływa, zanim odźwierny i trabant mogą pojąć, iż się w mieście nie pali, ani też że nieprzyjaciół w pobliżu niema, tylko, że pan kommendant wzywa pana sędziego przed wojenny sąd. Ale pan sędzia zbudzony w miejscu, gdzie sen najpożywniejszym dla organizmu bywa, kazał odpowiedzieć, że kommendant jest takim dla sędziego, jakim sędzia dla kommendanta. Lecz wtedy dowiedział się, że jeśli sam dobrowolnie nie pójdzie, zawiodą go muszkieterzy.

Na takie dictum acerbum cóż było robić? Ubrał się sapiąc w swój sędziowski mundur, i poszedł do sądu, w towarzystwie trabantów, świecących mu przez drogę.

Tam otrzymał, na co zasłużył, t. j. porządne kazanie od Bellevilla z dodatkami od officerów.

Lecz nie dał się tak szturmem wziąść: przyniósł z sobą cały pakiet listów, świadczących o nurtującem wśród ludu wzburzeniu, o zdrajcach kuruczanach, rewolucyjnie agitujących itd. i dowodził tak obszernie i długo, iż działał nie w złej chęci, lecz wskutek gorliwego pojmowania obowiązków, że zniecierpliwiony Andernach gotów był już nietylko zrzec się satysfakcyi, lecz nawet sam go przeprosić, aby mu już raz dał spokój, i puścił w dalszą drogę.

Alauda jednak nie chciał o tem słuchać. Przekonawszy się, że ten, którego posądził o brzydkie szpiegostwo, jest istotnie zacnym rycerzem, pełniącym na ten raz obowiązki cesarskiego kurjera, zaczął go tak pięknie przepraszać, tak głęboko rozwinął erudycyą na polu przenośni, metafor, i klassycznych cytat, że dopiero poranny brzask zakończył jego mowę.

— Uf! — jęknął rycerz Andernach, którego uszy więcej zmęczone były, jak język Alaudy; otrzymałem zu... zupełną satysfakcyą, ale — dodał, spoglądając — 11 godzin straciłem!

Pan Alauda postarzał się do tuzina dociągnąć.

Po przeprosinach, powaśnione strony podały sobie ręce, i wnet poważny, sądowy *tenor* przeszedł w wesoły, przyjacielski *sopran*.

— Niepodobna, żebyśmy nie zapili sprawy! — zauważył Alauda.

— Ależ ma się rozumieć — potwierdził Belleville; — tak długo namarudziwszy, pół godziny nie wiele znaczy! jeszcześ pan nie śniadał, a przez ten czas konie ci zaprzągną!

I poszli do piwniczki.

A czyż podobna w owej sławnej leutszańskiej winodajni, nie pokosztować owocu każdego apostoła z osobna?

Wróciwszy na górę, zastali już słońce na niebie.

Udało się Alaudzie uzyskać dla pani Korponay całe pół doby czasu.

A poczciwy rycerz v. Andernach ani nawet nie przypuszczał, z jakiej strony wiatr wieje.

Nie koniec jego utrapień. Każdy dzień miał go nową niespodzianką obdarzać.

W Siroko, przed samym wjazdem do wioski, znalazł wązką drużynę zatarasowaną rzędem sosnowem drzewem. Furmani uparcie upatrywali w nim małżonka owej pięknej damy, która przejeżdżając tędy wczoraj, zakupiła to drzewo, dając pięć dukatów zadatku, i kazała im czekać na swego męża, który niebawem za nią nadjedzie i dopłaci resztę t. j. jeszcze 10 dukatów, i zabierze towar. Daremne były wszelkie przeczenia, wieśniacy nie chcieli go puścić, dopóki im nie zapłaci za ścięte drzewo. W końcu biedak, żeby się ich pozbyć, zapłacił za nie swoje kupno.

W Eperies oczekiwała go cała procesya chłopów. Ktoś rozszerzył między nimi pogłoskę, że on, t. j. Andernach jest owym królewskim posłem, który ma cały kraj objeżdżać, i wynagradzać gospodarzom szkody przez wojnę poczynione. Otoczyli go też wszyscy, krzycząc, płacząc, lamentując, i zarzucając go pisanemi prożbami. Komedye te powtarzały się przy każdej wiosce, przez całą drogę do Kássa.

Dopiero teraz rozjaśniło mu się w głowie.

Poznał, że ktoś przed nim pędzi, alarmując lud, jak ichneumon przed krokodylem.

Na pół wiorsty od Kássa, spotkał go wielki zaszczyt, wyszła naprzeciw niemu cała katolicka gmina, z duchowieństwem i chorągwiami na czele. Najpierw jeden z duchownych powitał go piękna mową, następnie drugi, równie piękną lecz nieskończenie dłuższą historyczno-teologiczno-archeologiczną dyssertacyą; cierpliwość biedaka wyczerpała się do szczętu; spytał ich więc dość ostro, jak na tak gościnne przyjęcie, czego właściwie od niego chcą? I okazało się, iż ktoś ich uprzedził, że rycerz Andernach zjedzie do ich miasta, jako pełnomocnik cesarski w sprawie odebrania domu (t. j. katedry) katolikom, a oddania go protestantom. Oświadczono mu stanowczo, już teraz bez żadnych omówień, że jeśli istotnie ma przy sobie dekret tej treści, to mu bramę miasta przed nosem zamkną. Dopiero gdy uroczystą przysięgę złożył, że o niczem takiem nie słyszał, ani wie, wprowadzono go tryumfalnie całą processyą do miasta, powiewając chorągwiami, śpiewając dziękczynne hymny i trzymając jego konie za uzdy.

Teraz był już napewno przekonany, że te wszystkie przeszkody nie prosty traf na jego drogę zsyła.

Mimo, że wszędzie, do pierwszej stacyi po Wiedniu począwszy, skrzętnie zbierał wieści, kto przed nim jedzie, nie wiedział nic więcej nad to, że fantastyczne te pogłoski rozprzestrzenia jakaś piękna dama, jadąca co koń wyskoczy w jaskrawej karmazynowej karecie.

Między Kássa a Németi rozpoczyna się ów żyzny, błogosławiony czarnoziem, lecz dla podróżnych jest on b. niedogodny, bo miękki. Lekki powozik, albo kariolka szybciej po nim przemknie, jak ciężka kareta. Przybywszy do Tokaj, trzeba się przeprawić na drugi brzeg Cissy. Ale cóż, kiedy wszystkie promy na tamtej stronie, i z powodu zerwania liny, łączącej oba brzegi, dopiero nad wieczorem obiecują rozpocząć kurs. Andernach, z powodu cichych szeptów doszedł jeszcze innego powodu tego zawieszenia żeglugi, a to że z tamtej strony rzeki oczekiwano oddziału cesarskich wojsk.

żnej gałęzi tejże sztuki jaką jest muzyka. Poczucie to zrodziło w łonie komissyi artystytycznej zamiar uzupełnienia programu na podstawie wskazówek udzielonych jej przez najpierwsze w kraju powagi.

Powołani do narady pp. Żeleński, Noskowski, i Jarecki wskazali jako najodpowiedniejszy środek urządzenia specyalnej wystawy, którąby umożliwiła przegląd utworów muzycznych jakie się kiedykolwiek w kraju naszym pojawiły, oraz ogłoszenie konkursu, któryby talentom polskim dał na tem polu sposobność do odznaczenia się w obec całego kraju.

Dla osiągnięcia przeto tego podwójnego celu, podaje się niniejszem do wiadomości, że dodatkowo przyjmowane będą na Wystawę Sztuki polskiej do d. 25-go Sierpnia: partytury rękopiśmienne większych utworów jako to oper, symfonij, uwertur, oratoriów i t. p., kompozycye polskie wydane w kraju lub za granicą, edycye nut pierwotne, stare manuskrypta, kancyonały, oraz instrumenta muzyczne wyrabiane w Polsce bez ograniczenia czasu.

Zarazem ogłasza się konkurs, którego warunki są następujące:

1. Rozpisuje się konkurs na dzieło muzyczne treści religijnej do następnych strof Psalmu 46 Kochanowskiego:

Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy,
Obrońca nasz niewątpliwy,
On w uciskach nas ratuje
Niech nam bojaźń nie panuje.

Nie trwożmy się, chociaż wszędzie
Z gruntu ziemia trząść się będzie,
Chociaż góry niewzruszone
Będą w morze przeniesione.

Huczy morze popędliwe
Biją wały w brzegi krzywe,
Grożą upadem opoki
Wyniesione pod obłoki.

Miasto, które Pan miłuje
I przybytkiem swym mianuje,
Rzeka odnogami swemi
Weseli przeźroczystemi.

Temu gwałt i groźna zbroja
Niemoże przerwać pokoja,
Bo tam sam Pan przemieszkuje
I w potrzebach poratuje.

Niechaj się państwa mieszają
Królowie wojska zbierają;
Niechaj ogień z nieba pada
A ziemia się w głąb rozsiada.

Pan, który zastępy władnie,
Zawżdy nas obroni snadnie;
Bóg Abramów z nami wszędzie
I Ten za nas walczyć będzie.

2. Konkurować mogą dzieła na chór męzki z towarzyszeniem orkiestry lub na sam chór. Pierwszeństwo jednak będą miały utwory z towarzyszeniem orkiestry.

3. Dzieła odszczególniające się wykonane zostaną na jednym lub dwóch koncertach, które się odbędą na kilka dni przed zamknięciem wystawy.

4. Wyznacza się trzy nagrody, pierwsza wynosząca 300, druga 200, trzecia 100 złr. za utwory uznane za najlepsze przez jury, którego skład ogłoszony zostanie na dziesięć dni przed wykonaniem utworów.

5. Termin nadesłania partytur, oznacza się na dzień 5-go września.

6. Partytury nadsyłane pod adresem: „Komitet wystawy krajowej w Krakowie. Oddział sztuki polskiej, — konkurs muzyczny,“ należy zaopatrywać godłem, które powtórzone być winno na kopercie zawierającej nazwisko kompozytora.

7. Koperty otwarte zostaną po wyznaczeniu nagród.

Kraków, 28, lipca 1887 r.

A. Potocki, prezes wystawy,
F. Szlachtowski, prezes wystawy,
Z. Cieszkowski, czł. komissji artystycznej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Umizgi prassy rossyjskiej do księcia Ferdynanda trwają dalej. Jeden z ostatnich numerów Gazety petersburgskiej zamieszcza artykuł, w którym autor zaprasza ks. Ferdynanda, aby przybył do Petersburga i przekonał się osobiście, jak wszyscy dobrze są usposobieni względem jego kandydatury — a ewentualnie, czego Rossya spodziewa się po bułgarskim księciu. Aha! a więc wylazło szydło z worka! Może „czynownicza“ Rossya spodziewa się księcia Ferdynanda przekupić, aby spełniał jej życzenia. Mimo tego niepewność sytuacyi trwa ciągle; członków regencyi niecierpliwi naturalnie ten stan ciągłego wyczekiwania — i dlatego mocno naciera rząd bułgarski na Wysoką Portę i inne rządy, aby uzyskać coś stanowczego w tej sprawie. W Konstantynopolu, dokąd najpierw, jako do państwa zwierzchniczego się zwrócono, nacisk ten sprawił już to, że w tej sprawie rossyjski ambasador Nelidow odbył z członkami rządu konferencyą, której rezultat dotąd niewiadomy. Do Sofji nadeszła depesza, że państwa już się względem wyboru księcia Ferdynanda porozumiały. Wrażenie szczególniej w armii zrobiła ta wiadomość silne. Czy to prawda? inne dotychczasowe telegramy nie stwierdzają tego. Musi jednak chwila stanowcza się zbliżać, gdyż Dr. Stransky przybył do Wiednia, aby w imieniu regencyi nowe stosunki, chwilowo przerwane, z księciem Koburgiem zawiązać. Ma on księciu postawić nowe żądania i propozycje oparte na odmiennych niż ostatnie podstawach. Również przybędzie Dr. Czomakow, aby razem z Stranskym rokowania z księciem w imieniu rządu bułgarskiego przedsiewziąć — i rezultaty takowych w stanowczą definicyę ująć, według której mogłaby Bułgarya w ten lub ów sposób się pokierować. Już 26 b. m. miał Stransky audyencyą „u księcia“. Wedle rezultatów, jakie podają o takowej — starania członków rządu są próżne. Znowu bowiem rozstrzygnięcie o przyjęciu lub odrzuceniu kandydatury musi być odroczone „chwilowo“, gdyż stanowcza odpowiedź, a dzisiaj niezbyt by ona pomyślną była, rozdrażnićby mogła lud i wojsko bułgarskie, gdyby z niej ono mogło wyciągnąć wniosek, że kandydatura jest chwiejną. Niechciałoby się tej wiadomości, która na kpiny zakrawa wierzyć, gdyby nie depesza w tej chwili gdy to piszemy otrzymana, że w Berlinie w możliwość wstąpienia na tron bułgarski nikt nie wierzy, gdyż książe nie jest wstanie pogodzić przeciwnych żywiołów t. j. utrzymać przyjaźń z Rossyą od której trwałość jego rządów bądź co bądź zależy z uzyzkaniem sympatyi w Bulgarów którzy także z tronu ztrącić go potrafią. Książe znajdowałby się wiecznie między młotem a kowadłem, na którem prędko znienawidzony byćby musiał.

Z Berlina sygnalizują, że zbliżenie między Rossyą a Anglią możliwem nie jest; londyński dzienniki również wątpią o tem.

W Azyi środkowej przyszło do pewnego porozumienia miedzy Anglią a Rossyą. Wojska generała Komarowa biwakują na pasie Germab, gdzie także sam generał wraz z rodziną bawi. Minister wojny generał Wannowski ma się udać do generała Komarowa.

Na ostatniem posiedzeniu prawicy w Brukseli postanowiono wziąść pod rozwagę projekt rewizyi a ewentualnie zmiany artykułu 47. Projekt ten ma na celu rozszerzenie prawa wyborów

Własne telegramy Kurjera

Berlin 28 lipca. Cesarz Wilhelm weźmie udział w manewrach jesiennych koło Gdańska.

Londyn 28 lipca. Rejenci starają się nakłonić Koburga do jak najprędszego przybycia do Bułgarji. Kalczew odjechał w nadzwyczajnej misyi do Stambułu, by wyjednać u sułtana uznanie Koburga.

Wiedeń 28 lipca, »Wien. Allg. Ztg.» donosi, że Rada Państwa zbierze się stanowczo 24 września na cztero tygniową sesyę celem załatwienia przedłożeń o podatku od spirytusu i cukru i wyboru członków do delegacyi wspólnych. Po ukończeniu sessyi rozpoczną swe obrady delegacye, a po ukończeniu tych dopiero zbiorą się sejmy krajowe.

Sofia 28 lipca. Rejenci zapewniają, że Koburg przybędzie w dwóch dniach do Bułgarji. Minister spraw wewnętrznych zawezwał miasta, aby robiły przygotowania na jego przyjęcie.

Berlin 28 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu berlińskiego Towarzystwa lekarskiego, dr. Virchow miał wykład o «Pachydermia laryngis», z którego wynika niezawodnie, iż choroba krtani u następcy tronu nie ma charakteru zabójczego i może być wyleczoną.

Wiedeń 28 lipca. »Tagblatt« otrzymuje z Berlina wiadomość, że Rossja chce wyjednać u mocarstw przyzwolenie na rządy ks. Imeretyńskiego w Bułgarji, który potem byłby kandydatem do tronu.

Komuż ten koncept przyszedł do głowy!?

Wreszcie utrapiony nasz kurjer, doczekał się pociechy. Pod Rakamáz dojrzał zdaleka karmazynowy pojazd, stojący przed kuźnią.

— Aha! — pomyślał: — mamy ptaszka! zda się jakoby czerwonej karetce gnacik pękł; kowal na nim zarobi! a ja się dowiem, kto w nim siedzi, i z czem tak spieszy!

Kazał i on tam zajechać. Dwaj kowalczyki zawzięcie naprawiali złamane koła jaskrawej karety.

— Hej chłopcy! — zawołał do nich — do kogóż ta kareta należy?

Jeden z nich odpowiedział bardzo uprzejmie:

— Spyergetajerge panerge sąerge siaerge daerge! (Spytaj pan sąsiada — z dodatkiem po każdej sylabie erge).

Rycerz wyłupił oczy, i zaklął po cichu.

— Ależ ci po tatarsku mówią! i wszedł do kuźni, z majstrem się rozmówić.

— Do kogo należy ten czerwony pojazd?

Ale nie tak prędko dogadał się z nim. Majster najpierw zaczął mu coś mówić o polskim kupcu, który jedzie do Nyiregyháza po kupno wina, potem o jakimś bogatym żydzie, handlarzu świń; następnie znów o furmanie, który do Pesztu zawozi sól, a z powrotem rekrutów do Debreczena transportuje. Wreszcie zrozpaczony Andernach przyparł go do ściany pytaniem: „a ta pani, która tu w tej czerwonej karecie przyjechała?“

— Ach! pan o czerwoną karetę pyta?! Tylna oś złamana, przednia śruba rozluźniona, i...

— Ależ do licha wszystko mi jedno, co się karecie stało! ale gdzie dama? Chcę ją widzieć.

— Ha, to weź pan do ręki perspektywę, bo ta pani jeszcze wczoraj ze swoją pokojówką dalej pojechała.

— Jakto?! pojechała bez karety?

— A któżby takim ciężkim pojazdem okolicę Nyiru przebywał? Jeszcze też teraz na wiosnę, kiedy wszystkie rzeki wylały?

Rycerzowi v. Andernach przybyło kawałek rozumu.

Tajemnicza podróżna umyślnie tu zostawiła swój ślad, bo o jaką zwykłą, czarną bryczkę lub kariolkę nie tak łatwo dopytać, jak o karmazynową karetę. A także jej wymysłem musi być pogłoska o zbliżaniu się cesarskich wojsk, jej dziełem zerwanie łącznej liny: a wszystko to, w celu przeszkodzenia mu — i — (już teraz pewnym był tego nasz rycerz) wyprzedzenia jego dekretu o śmierci cesarza. Na tę myśl — oburzyła się jego męzka energia. Co?! miałby się dać prześcignąć kobiecie!?

Wiedząc, że ciężki jego powóz nigdyby nie dogonił jak na skrzydłach lekkiej kariolki, zostawił go za przykładem swej rywalki w Rakamaz, a najął konia. Siodło i pistolety na wszelki przypadek zabrał jeszcze z Wiednia; dokumenta włożył do podróżnej torby, zaopatrzył się w żywność na dwa dni, wskoczył na konia, i jak strzała pomknął.

VII.

Portret Grzegorza Pintye

Droga przez okolicę Nyiru była istotnie nie do pojęcia okropną. Wylew rzek zamienił się w jedno nieprzejrzane morze. Wysoko ku niebu wystrzelona wieża katedry z Tisza-Eszlar była niby drogozkazem wśród wodnej puszczy. Tam, na końcu widnokręgu, w szarawej dali, ukazały się i inne wieże z Nyiregyháza, Nagy-Kálló, Nyir Bátor, i wreszcie z Nagy-Károly.

Przypadkiem napotkawszy jaką wyspę, t. j. rodzaj pagórka nie wodą, tylko błotem pokrytego, — podróżni wysiadali z pojazdu aby wypocząć, czyli do równowagi doprowadzić niemiłosiernie rozstrzęsione członki.

Mimo trzydniowych wysiłków kanclerski kurjer jeszcze nie dogonił pani Korponay. Szabolcseńskie koniki, które nigdy podków nie znają, i sowite tringeldy — dokazywały cudów.

Od Nagy-Kàroly skręca się droga na prawo i prowadzi przez obszerny saletrzany grunt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 29 Lipca 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 25	110 50
Marki niemieckie	61 25	62 —
20-frankówki za sztukę	9 92	10 —
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 75	95 75
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 40
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 75	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 75	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 —	99 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 75	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 50
Losy:		
Miasta Krakowa	18 —	19 —
„ Stanisławowa	29 50	31
Warszawa, 28 Lipca 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne	92 50	93 50

Telegramy:

Wiedeń, 28 Lipca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·40 Akcye kredytowe 282·25, Dukaty 5·93.

Berlin, 28 Lipca 1887.

Gulden austryackie 162·—, ruble 161·95.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt
Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag
Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.